Cena 40 fen. Warszawa — Październik 1917.

FILOMACI

Jednodniówka Młodzieży Polskiej

W 100-ą rocznicę powstania Tow. Filomatów

Prawdziwa miłość to czyny,
a nie marzenie o czynach.
J. Maciejowski."

W 100-ną Rocznicę.

Są chwile w życiu Narodu, społeczeństwa, lub jego cząstki, których istnienia nie można przemilczeć, których zapomnieć nam nie wolno, gdyż poczucie sprawiedliwości, nakazujące oddać należny hołd zasłudze i poświęceniu na to by nie pozwoliło.

Podobnie, jak haniebnym byłoby dla polaka zapomnieć o zasługach, położonych dla Ojczyzny przez Kościuszkę, którego śmierci również 100-a zbliża się rocznica, godnym pogardy brak pamięci o bohaterach, którzy zginęli chwalebnie na polu walki, lub w kazamatach rosyjskich dokonali żywota — tak godnym wstydu byłby brak pamięci wśród młodzieży o pierwszych męczennikach idei wolności, jedności, wzajemnej ufności i zgody, o twórcach pierwszego związku młodzieży polskiej — Filomatach i Filaretach.

W dniu 1 b. m. minęło 100 lat od chwili pięknej, w dziejach organizacji młodzieży niezmiernie doniosłej —od daty założenia związku najwybitniejszych i najzdolniejszych słuchaczy Uniwersytetu Wileńskiego — Towarzystwa Filomatów.

Sto lat minęło od chwili, w której znalazły się między młodzieżą polską jednostki, odczuwające potrzebę organizowania się, potrzebę zjednoczenia sił młodzieży, dążącego ku odrodzeniu Ojczyzny drogą pracy, wysiłku i poświęcenia.

Sto lat minęło od chwili, w której kilkunastu najlepszych synów Polski porwało się do czynu pod hasłem:

„OJCZYZNA, NAUKA, CNOTA"

wypowiedziało walkę wszystkiemu, co wrogie tym

3-m zasadniczym sprawdzianom ideowości młodzieży, a przedewszystkiem temu, co wrogie polskości.

A że droga do Wolności prowadzi przez naukę i cnotę postanowili, pracując nad sobą i swym otoczeniem, uszlachetniając siebie i innych dążąć do Niepodległości.

Pod hasłem:

„Jednością silni, rozumni szałem
Razem młodzi przyjaciele".

brzmiącym jak pobudka bojowa, streszczającym całą potęgę zapału i sił żywotnych, oraz moralnej ich wyższości, której ufali, zdążali śmiało ku celowi, do którego wiedli ich najzdolniejsi i najlepsi z pośród nich, będący zarazem ich przewodnikami duchowymi: Mickiewicz, Zan i Czeczot.

Zachodzi pytanie, czy praca ta i wysiłki wydały jekiekolwiek owoce.

Bezwątpienia: tak!

Ideje filomackie po zniesieniu Tow. Filomatów przez największego wroga polskości wśród młodzieży, zwłaszcza litewskiej, podstępnego senatora Nowosilcowa, tego pierwowzoru późniejszego okrutnego satrapy Murawjewa nie przestały istnieć, lecz odwrotnie, rozrosły się, wydając nadspodziewane owoce.

Filomaci, zesłani w głąb Rosji, odłączeni setkami mil od Ojczyzny, od najbliższych i najukochańszych, odczuwali głęboko tę rozłąkę i tęskniąc zaczęli grupować wokół siebie jednostki zabłąkane w podobny sposób tam, gdzie i oni, korespondowali ze sobą wzajemnie i co najważniejsze — pod wpływem bólu i tęsknoty zaczęli tworzyć.

Tam, na zsyłce, podobnymi uczuciami nurtowany, napisał Mickiewicz „Konrada Wallenroda" później zaś na obczyźnie największe i najpiękniejsze swe utwory, najbardziej świadczące o wpływach filomackich jak: „III cz. Dziadów", „Księgi Pielgrzymstwa" lub „Pan Tadeusz".

Czy sądzisz czytelniku, że ów Wieszcz Narodowy mógłby stworzyć coś podobnego, gdyby go od tej Ojczyzny nie dzielił kordon graniczny, którego przestąpić nigdy nie było mu dozwolonym?

Wierzaj mi że nigdy!

Towarzystwu Filomatów musimy być wdzięczni, gdyż ono dało nam Wieszcza Narodowego!

A Tomasz Zan, będący duszą związku, a zarazem jego głównym męczennikiem czy nie jest ozdobą Tow. Filomatów?

Nie mówię tu już nic o Czeczocie, Jeżowskim i innych, którzy szeroko po świecie roznieśli ideje filomackie i sławę imienia polskiego.

Czy o takich ludziach może Polak zapomnieć, czy może rocznicę powstania takiego Związku pominąć milczeniem?

Nie. Hasła, głoszone przez Filomatów, ich poświęcenia i tytaniczne wprost wysiłki nie mogły przerzmieć bez echa—stworzyły one potężny czyn narodowy, natchnęły młodzież duchem organizacyjnym, wyryły się w jej duszy, zostawiając w niej ślady, niczem niezatarte.

Młodzież polska w chwili, w której na horyzoncie wierzeń i marzeń Polaka ukazuje się

„Jutrzenka swobody", a za nią
„Zbawienia słońce"

w chwili realizacji idei Filomatów — składa tym bojownikom Wolności Cześć!

K. Gielniewski.

* * *

Tęczowa się przędza śni
i płomyk uczuć żarzy,
i złote widzę sny,
a jasna Przyszłość gwarzy
i widzę ducha Moc;
Kaskada blasku pali
i lunją bije w Noc...

— — —

Powstańmy! opaszmy się wiary łańcuchem,
z pęt ziemi w niebiosa wyrwijmy się duchem,
przetwórzmy i siebie i świat!...
Uciszmy co wzrosło we krwi i przemocy,
Wyrwijmy! W nas samych, śród życia mgieł nocy
liljowy rozwinie się kwiat. —
Wiośniana Lilija — płat śniegu — kwiat Boga,
Przez śnieżną jej białość w zaświaty nam droga,
za lilją! Młodości to zew!
Dziś cielce kowane wskazujem za stróże,
Dziś w Mrokach się pławi i krwawej purpurze,
Dziś wokół krew ino i krew!
Więc chwyćmy czynu młot!

Sław. Poray.

Filomaci.

1-go października upłynęło sto lat od dnia, w którym sześciu ubogich studentów wileńskich postanowiło założyć Towarzystwo filomatyczne. Założyli je z powodów całkiem prozaicznych, bez cienia owych natchnionych idej o wychowaniu narodowym, które, jak wiemy, są jedynemi prowadzącemi do wymarzonego celu Polaka—do zdobycia niepodległości.

Pobudkę do założenia Tow. fil. dał zapewne niemiecki „Tugendbund", co się zaś tyczy celów Tow. fil., to te bezsprzecznie nie wykraczały poza granice uniwersytetu, jako przybytku nauki. O tym, że zakres działalności Filomatów był początkowo nader skromny, możemy wnioskować z napisanej przez Józefa Jeżowskiego ustawy towarzystwa:

„Ć w i c z e n i a n a u k o w e, mianowicie sztuka pisania, udzielania wzajemnej w naukach pomocy są celem Tow. filomatycznego". Również Adam Mickiewicz w projekcie ustawy, czytanym 7-go października 1817 r. p. t. „O organizacji Filomatów" określa cele towarzystwa: „Zebraliśmy się z początku w celu literackim, a bliżej mówiąc, w celu uczenia się; za sposób do tego obraliśmy udzielanie wzajemne rad i przestróg. Żeby zaś to szło w porządku, ustanowiliśmy Towarzystwo".

Jednakowoż nie upłynęło dwa lata od owego czasu, gdy Mickiewicz odczytuja „Instrukcję dla Tomasza Zana, w której cele Tow. tak określa: „Celem Tow. Filomatów jest, mówiąc najogólniej: d o b r o p o w s z e c h n e, szczególniej wzrost o ś w i e c e n i a i, co między tym środkuje, przykładanie się drogą oświecenia do wszczepienia moralności, narodowości e t. c.". A w nieco później wygłoszonym referacie „O Tow. Filomatów i jego stosunku do stowarzyszeń założyć się mając" powiada, iż Tow. stara się: „rozszerzać jak tylko można gruntownie oświecenie w narodzie polskim, poprawić instrukcje, u g r u n t o w a ć niezachwianie n a r o d o w o ś ć, rozszerzać zasady liberalne, obudzać ducha działania publicznego, zajmowania się rzeczami, ogół narodu obchodzącemi, nakoniec —poruszać, podnosić i ustalać opinję publiczną, starać się o rozkrzewianie pewnych zasad moralności, tak mocno między młodzieżą nadpsutej".

Z referatów tych wnioskujemy o tak wspaniałej ewolucji ideologji stowarzyszonych, że cel, do którego zaczną niezadługo w sposób zdecydowgny zmierzać — uświadamianie polaków w kierunku narodowym, rozszerzanie zasad liberalnych, krystalizowanie opinji publicznej — cel ten będzie dla nich jedynym konsekwentnym. Wzajemne dodatnie oddziaływanie, wspólna intensywna praca w jednym kierunku, wspólna dola i niedola sprawiły, iż ludzie ci, przeważnie o przeciętnej Inteligencji (być może z odcieniem nieco idealnym) zaczęli z pełnią świadomości pracować na realnej niwie dobra narodowego.

Obserwatora z XX wieku zadziwia to, bądź co bądź niezwykłe zjawisko nader szybkiego oderwania się kilku studentów od bezbarwnego tła wileńskiego.

By należycie uświadomić sobie genezę procesu nawracania się na drogę prawdziwie narodowych ideałów, nie należy spoglądać na ów proces przez pryzmat stuletniej niewoli, jak to my z natury rzeczy zwykliśmy czynić, nie poprzez naszą rozstrojoną fizjognomję ducha, lecz przenieść się wyobraźnią do czasów, kiedy jeszcze żyli świadkowie aktu tryumfu brutalnej siły nad odradzającą się Polską, kiedy jeszcze młodzież była wychowywana w atmosferze wypełnionej dźwiękami rycerskimi, kiedy młodzież była natchniona legendami o wielkich czynach i wielkich grobach...

Jednym słowem pokolenie Mickiewiczowskie jest nastrojone na jeden ton zasadniczy—na ton b ó l u n i e w o l i, który był promatorem szerokiej pracy dla jutra. Teraz zrozumiemy, iż akt tryumfu mógł daleko wyraźniej załamać siu w pryzmacie wyobraźni młodzieży wileńskiej, niż to ma miejsce obecnie. Pozatem, im niedola świata z większą bezwzględnością jawiła się na oczy niż nam, większy więc mogli zapas energji na jej zwalczanie zgromadzić. Nie dziw więc, iż ludzie tacy z przeciętnej i nielicznej organizacji potrafili zrobić tak potężną, że w ciągu dwóch lat przygotowała ona setki obywateli kraju, którzy już nie marzyli w bezwładzie o czynie narodowym, nie uzewnętrzniali swych uczuć w symbolach i gestach, leċz szli wykuwać czyn twórczy, czyn, który wybawia. Szli gromadą, i wspomagając się wzajemnie budowali nowe drogi, lekceważyli niepowodzenia, by raz jeszcze spróbować rozewrzeć niebiosa Wolności nad umęczoną Ojczyzną. Taką walką nadali swemu programowi stygmat rzeczywistego idealizmu.

Nam, o ile chcemy osiągnąć cel, którego oni z racji zbyt potężnych przeciwności osiąg-

nąć nie byli zdolni, nie pozostaje nic innego, jak pracę ich kontynuować. W tym celu powinniśmy z pietyzmem badać ustawę Tow. fil.; ich działalność jeśli nie w kierunku wzniesienia ogółu w świat ideału, to przynajmniej w kierunku wydobycia go z padołu szarzyzny życiowej. Dopiero wtedy znajdziemy się w posiadaniu programu istotnego.

Nie mogąc się z braku miejsca wdawać w szczegółowe rozpatrzenie stosunku organizacji Filomatów, do nowoczesnych organizacji młodzieży, chciałbym jedynie wskazać na tym miejscu różnice, jakie zachodziłyby pomiędzy ich programem, a naszym.

Jak wiemy, organizacja Filomatów była ściśle konspiracyjna. Podówczas miało to za sobą poważne racje. Weźmy chociażby taką, że wtedy za uzuwnętrznienie chęci realizowania programu filomackiego czekała conajmniej zsyłka dożywotnia do pułków kozackich, co zresztą wiemy z całego szeregu procesów wytoczonych przez rząd rosyjski młodzieży polskiej ze śmiesznie błahych przyczyn. Część zorganizowanej młodzieży do ostatnich czasów zdaje się tego nie rozumieć i uważa formę konspiracyjną za wygodniejszą dla towarzystw samokształceniowych. Faktycznie jednak jestto najwygodniejsza tylko dla niedołężnych prowodyrów niedołężnych organizacji, którzy w ten sposób uchylają się od kontroli ogółu młodzieży.

Chciałbym jeszcze podkreślić idealny system wprowadzania jednostki do organizacji zasadniczej poprzez kółka przygotowawcze. Tylko wtedy bowiem uniknie się wpływu jednostek niepowołanych na kierunek ideowy Tow. Na gruncie polskim zdaje się, został system ten zastosowany po raz pierwszy przez Mickiewicza w Tow. fil. (W referacie „O częściach składowych Tow. Fil. w stosunku do całości" mówi Mickiewicz: „Towarzystwo dzieli się na dwie wielkie klasy, to jest na klasę wstępną i na Tow. właściwe. W każdej klasie będą rozmaite stopnie). Podział członków Tow. Fil. na członków czynnych i korespondentów był stosowany przez Filomatów z powodzeniem, tylko że oni stosowali go w celu ściślejszego zakonspirowania Towarzystwa, podczas gdy dobór współpracowników zajmował u nich miejsce drugorzędne.

. . . .

Pozostanie do wykonania sprawa najpoważniejsza: wcielenie onego programu w czyn. Lecz tutaj zwykle sprawa staje na martwym punkcie. Dopokąd organizujemy jakieś przedsięwzięcie, dopokąd dyskutujemy nad programem—objawiamy ocean energji, bezmiar chęci i dobrej woli. Lecz z chwilą, gdy program zostanie uchwalony, z chwilą, gdy należałoby zacząć robotę na gruncie realnym,—zapał znika, chęci brak i sprawa upada, lub conajwyżej wegetuje, podtrzymywana nadludzkim wysiłkiem jednostek. Lecz—nic to! Wszak pamiętacie: „Niech żywi nie tracą nadziei!?"

M. Zarzycki.

ANATOL WORONICZ.

„Słoneczna wieść"

FRAGMENT.

Rzecz ma się na zboczu gór u rozstajnych dróg. Noc chyli się do schyłku. Wstaje świt, różowiąc wierzchołki gór... Opodal drzemię stary bór. W bezkresnej dali kładą się pasmem łąki nizinne, osrebrzone rzeką miękkich jedwabistych mgieł.

Syzyf (wyczekuie u rozstajnych dróg):

Wypatruję w dal niemą źrenicą bolesną —
czas przyszedł: Nienawiści wyplenione ziarno!
Uporczywie w dal patrzę — może z mroków wskrzesną
ich cienie, cienie Siewców, którzy plony zgarną

do swej sakwy, by z plonów sytniejsze na ziemię
rzucić ziarna. Bór we śnie pogrążony drzemie...
Cisza pasmem mistycznym mgieł wokół się wiesza
i opasa miłośnie świat i do snu chyli.

(wypatruje w dal):

Idą... Oczy mię mylą! Idą! Cieni rzesza...
Nie! Dwa cienie! Jak duchy idą... W onej chwili
przeważą się wyroki zawisłe, jak miecze
nad karkami skazańców... Idą! idą! Patrzę,
a serce me trzepoce, jak ptak, co wędzidła
gotów zerwać, by wieści usłyszeć. Nadrzecze
gada szmerem wód. Lico miesiąca wciąż bladsze...
W tej godzinie czekania chciałbym przypiąć skrzydła,
by usłyszeć Wieść...

(W pasmach łąkowych mgieł zarysowywują się dwie sylwety).

Może odwieczne wyroki
zdejmą ze mnie piętn trudu, zdejmą znoje wieków,
a dadzą mi nieziemskich odpocznienia leków
za mą mękę, za rozpacz... Słyszę już ich kroki,
słyszę, jako się trawa kołyszę szelestem

i ros krople w krąg dzwonią pod stóp ich stąpnięciem.
Kroczą smutni. Nie widzą mię z dolin... Cha!
(woła): Jestem!
Jestem tu! Już zoczyli... Dusza ma dziecięciem
igra pośród łąk wonnych! Wieści! Prędzej, wieści!

(u zbocza góry stają — Filomata i Prometeusz)

Filomata: Witamy cię, wytrwały pracowniku gór!

Syzyf: Wieści!

Filomata: Nim zorzy krasnej wychyli się szal,
wiedzieć będziesz...

Syzyf: Na złomach rankiem orgję chmur
szaleją! Mówcie! Tuże-m strącony do hal,
tuże-m czekał wytrwale w mego trudu treści
na wieść czy się tam u was Czyn czekany iści!
Słyszałem o północy echo z łąk srebrzyste,
iż odjęte zostało ziarno Nienawiści
i że Pan stworzył w ludziach serce i myśl — czyste.

Filomata: Słyszałeś! oto mówiąc wielkiej treści Słowo!
Patrz, na szafirze gwiazdy miryadami gasną —
Słońce wstaje. Ja idę z duchem tym pospołu,
by zapalić pochodnie u Słońca na nowo
i było tym, którym ciemno, znowóż — jasno!
U gór tych otrząsnęłem z nóg resztki popiołu —
Patrz! — świt wstaje! Patrzaj — wedrę się na szczyty
i zapalę pochodnię mą o bryłę słońca!

Syzyf: Nieszczęsny! Runiesz w przepaść! O! nie dla was Świty.

Prometeusz: Pójdź, ja cię krzepką dłonią podeprę pod złomy!
Wydrzemy słońcu blaski i ogniste gromy
na zło!

Filomata: Więc idziesz ze mną! Pójdź! Ty, mój obrońca!

(Świt wstaje z za krawędzi gór. Filomata i Prometeusz wdzierają
się na szczyty).

Syzyf: Nieszczęśni, stójcie!

Filomata: Widzę jako gór krawędzie
w słońcu złocą się... Idźmy! Słyszysz? Czas nas woła!
chcę im przynieść na ziemię słoneczne orędzie,
chcę strudzonym i smutnym odjąć troskę z czoła,
chcę rozniecić serc płomyk w olbrzymie ognisko,
chcę, by wszyscy znaleźli przy nim odpocznienie!

(do Prometeusza):

Druchu mój, spieszmy, spieszmy! Wszak cel nasz nie blisko!

Syzyf: Co cię wiedzie? Odpowiedz! Stój! stój!

Filomata: Poświecenie!
święta wiara, że skruszę Niemocy łańcuchy!

Syzyf: Nie dojedziecie! Tam ino smętne błądzą duchy —
na szczytach! Ostaniecie w czeluści katedrze!
Nie wrócicie już nigdy! Żaden sie nie wedrze
z was nigdy... nigdy...

Prometeusz: słońce złotem zórz sie mieni
i wychyla z za innych gór zwartej krawędzi
słońce! słońce!

Syzyf: Niechaj Los życia wam oszczędzi!
Idźcie! Zostanę! Idźcie, dzieki za Nowinę!

Filomata: złocą się jasnym pyłem gór wierzchołki sine!
Z dolin, słysz, płyną ku nam nadziejne hejnały!
Na szczyt! na szczyt!

Prometeusz: Bór gwarzy, gędząc wróżbę Chwały!
Świt nas wita, mgły senne kładą się na łęgi,
by nie zwadzić was w drodze, szlak prosty się ściele!
Pójdź, wywiodę cię na szczyt, do snów twych Potęgi,
w rękę-ć daje pochodnię, idź a stąpaj śmiele,
choć się burza u szczytów gromem gniewu zwełni!
Pójdź ze mną!

Filomata: Idę! idę pod turniowe hale

(rzuca w czeluść pochodnię)

Precz pochodnia! U słońca roziskrzonej pełni
me ramiona w pochodnię płonącą zapalę
i przyniosę w niziny Święty Mocy ogień!!!

Sprawa filomatów.

Nie jeden raz znajdujemy w dziejach porozbiorowej Polski proces sądowy przeciwko patrjotycznej młodzieży. Nie raz carowie usiłowali zdławić myśl i czyn. Nie raz widzimy młodzież polską stojącą przed stołem inkwizytorskim sędziego śledczego. Procesy polityczne przeciwko młodzieży ideowej były, są, a czy będą zadecyduje o tem jutro, to jutro, myśl o którym zmuszać będzie zawsze młodzież do walki z Arymanem, jutro, które osładzało myśl ginącym, jutro, które wzejdzie, a nie zajdzie. Młodzież jest zawsze i wszędzie rewolucyjną i to ją popycha ku przepaści.

W Polsce nie było inaczej. Martyrologja młodzieży, jeżeli nie całość to znaczną część walki o Niepodległość zawiera.

Stanowi olbrzymi tysiączno-faktowy zbiór męczeństw, za pacierz polski, za mowę polską, za myśl polską, za czyn i Niepodległość polską...

Męczeństw cichych, czy głośnych, pojedyńczych czy wielotysiącznych, pod pięścią „szerzycieli kultury", „nastawników" czy w obozach dla jeńców.

Męczeństw wielkich. Męczeństw odkupienia. Jednym z takich typowych Męczeństw był proces przeciw 20 osobom oskarżonym o „szerzenie nierozumnej narodowości polskiej". Proces, w którym specjalna komisja przesłuchała 109 oskarżonych lub podejrzanych.

Proces, który 3 ludzi skazał na lata twierdzy, 3 skazał w sołdaty, 1 wygnał w obcą ziemię na tułaczkę.

Proces, który rozegrał się w Wilnie między 3 maja, a 6 września 1823 przeciwko Towarzystwu Filomatów i Filaretów.

Dnia 3 maja któryś z uczniów V klasy gimnazjum wileńskiego napisał na tablicy szkolnej następujące słowa: „Vivat konstytucja 3-go maja". Autorem tego napisu był podobno Michał Plater.

Gubernator Wileński Rymskij-Korsakow zwalił na rektora i podejrzanych śledztwo, a do W. Ks. Konstantego przesłał raport o niebezpiecznym spisku, wykrytym śród młodzieży.

Sprawa zamachu stanu. Aresztowani byli: Michał Plater, Jan Czechowicz, Benedykt Kościałkowski, rektor, profesor oraz paru profesorów.

Dnia 7 lipca przyjechał, wydelegowany do przeprowadzenia śledztwa Nowosilcow; zwolnił on rektora i profesorów, uczniów zaś wraz z cenzorem klasy V oddał w sołdaty, karę bardzo powszechną, a trwającą (gdy kto miał siłę przetrwać) 30 lat.

Wykrycie spisku pozostawiwszy na potem Nowosilcow odjechał.

29 sierpnia zjechał do Wilna ks. Czartoryski kurator, wyznaczył on komitet z profesora Bojanusa i innych, którzy po wysłuchaniu członków zarządu „Promienistych", rozwiązanego przed dwoma laty doniósł kuratorowi, który ze swej strony powtórzył to Cesarzowi Aleksandrowi I, że od roku 1821 żadnych stowarzyszeń między młodzieżą niema.

Przypuszczać należało, że sprawa pójdzie w zapomnienie, tymczasem stało się inaczej. Stało się dzięki niewczesnemu żartowi jednego z ludzi stojących w dalekim związku z Filaretami.

Józef Massalski, nauczyciel Słowackiego, człowiek bardzo krotochwilnego usposobienia udał się nic nikomu nie mówiąc do władzy wojskowej, by go odesłano do Warszawy, gdzie pragnie samemu W. Księciu powody tego kroku wyjaśnić. Massalskiego niezwłocznie po opieczętowaniu papierów do Warszawy odesłano, gdzie tenże oświadczył, że pragnie wstąpić do wojska polskiego, i że jedynie dla zaoszczędzenia sobie kosztów komedje te zainscenizował.

Kawał przeszedł by bez śladu, gdyby w papierach Massalskiego nie znaleziono listu Jana Jankowskiego, w którym była mowa o czytaniu

wierszy na zebraniach u Czeczota. Materjał znaleziony u Jankowskiego był treści obciążającej, jako że ten wbrew zasadom Filaretów usilnie się polityką zajmował.

Gdy 2 września Odyniec i Czeczot złożyli wyjaśnienia, że zebrania były najściślej polityczne, Jankowski przestraszony wyjawił istnienie Filaretów i na nich całą winę zwalił.

Przy końcu października zjechał znów Nowosilcow i 23 tegoż miesiąca nakazał nowe aresztowania objętych zeznaniami Jankowskiego. W skład aresztowanych weszli Zan, Mickiewicz, ks. Lwowicz. Aresztowania objęły i prowincję. Podczas badań Zan przyjął całą odpowiedzialność na siebie. Ocenionym to zostało przez współtowarzyszy niedoli, Mickiewicz do końca życia wspominał i stawiał za przykład to poświęcenie.

Samo przez się więzienie, w którym osadzono „spiskowych" nie było zbyt ciężkim, klasztor O. O. Bazyljanów w niczym nie był podobny do takich sanatorjów jednowładztwa jak Szlisselburg i tym podobne, jednak w pierwszych dniach pobytu ogarnęła uwięzionych trwoga i melancholja.

W dnie ciągani na badania w nocy mieli wizje smutku i trwogi. Stan ten się zmienił, gdy udało się „spiskowym" po przejednaniu klucznika zbierać się. Na tych zebraniach nocnych odbywały się biesiady artystyczne ze spiewami, muzyką na flecie i deklamacją.

Tymczasem zapadł wyrok skazujący Zana-Lusina i Czeczota na twierdzę i osziedlenie po zostałych zaś zwalniał, jeżeli zwolnieniem nazwać można skazanie na przymusową tułaczkę-Jankowskiego ze względu na żal uwolniono zupełnie, oprócz tego usunięto ze stanowisk profesorów: Lelewela, Gołuchowskiego i Borowskiego.

Wyrok podpisał Car Aleksander, podpisał może niewiedząc co podpisuje, podpisał, jak podpisywał wszelkie rozkazy.

Podpisał i wyrok wykonano, by stało się jak jest napisane w Piśmie Świętem: „Błogosławieni, którzy cierpią za Ojczyznę albowiem Oni są jej chwałą". *K.*

Mickiewicz a młodzież filomacka.

Istnienie związków młodzieży wileńskiej do tego stopnia splotło się z wiosną życia naszego wieszcza, że po rozjaśnienieniu filomatyzmu młodość uniwersytecka Mickiewicza ukazuje się dopiero w jasnym i prawdziwszym świetle i nawzajem, A. Mickiewicz oświeca drogi tajne rozwoju filomackiej organizacji. Na mocy tego tylko możemy omówić bliżej wpływ tych organizacji na młodego poetę i jego twórczość, a z drugiej strony wykazać pod jakim względem on na ogół filomatów oddziałał. Bowiem i w późniejszym życiu wspomnienie tych chwil odbije się żywo na wrażliwej psychice i odegra ważną rolę w działalności literackiej wieszcza.

Niewątpliwie pobyt w Wilnie i studja uniwersyteckie tworzą epokę w życiu naszego poety. Nowy świat, zupełnie inna atmosfera umysłowa, życie koleżeńskie i towarzyskie oraz praca naukowa — musiały wpłynąć na poważne zmiany, jakie zaszły w jego duszy. A jednocześnie na lata jego pobytu w Wilnie przypada najświetniejszy rozkwit Uniwersytetu Wileńskiego.

Dość wymienić mężów nauki takich, jak Groddek, Lelewel, Śniadecki, Borowski,—a można łatwo wyrobić sobie pojęcie o poziomie nauki.

Życie umysłowe jednak i ruch postępowy Uniwersytetu w duchu pseudoklasycznym i filozofji sensualistycznych nie odziaływał silniej na młodzież wileńską, bowiem nie odpowiadał budzącym się dopiero wśród młodzieży poglądom i dążeniom do zaspokojenia pragnień uczuciowych i zmysłu artystycznego.

Tu właśnie znajdował się Adam Mickiewicz. Zapisany jesienią roku 1815-go na wydział mat.-fizyczny, przerzucił się na więcej odpowiadający jego upodobaniom naukowym wydział estetyczno-literacki. A ponieważ życie koleżeńskie ogniskowało się w licznych gronach młodzieży, myśl więc ściślejszej organizacji celowej nie mogła upaść i z inicjatywy Zana zostało zawiązane jesienią 1817-go roku Towarzystwo Filomatów, którego pierwszymi członkami byli obok Mickiewicza jego kolega szkolny J. Czeczot, Jeżowski i Fr. Malewski. Cele zostały ściśle określone. W imię miłości ojczyzny, nauki i cnoty zabrano się do pracy, która, dzięki zażyłym i serdecznym stosunkom całej młodzieży, zawrzała na dobre i wróżyła najlepsze rezultaty.

Nasz poeta, będąc w gronie założycieli zasiada w „Kole Błękitnym“ (literackim), którego później zostaje przewodniczącym. Widzimy go jako społecznika i literata. Działalność jego datuje się z chwili założenia Towarzystwa i już 7-go października 1817-go roku t. j. w 6 dni po założeniu występuje na zebraniu z programem organizacji i mówiąc z góry o działalności: „żeby zaś to (działanie) szło w porządku i łatwości ustanowiliśmy Towarzystwo“—określa zarazem: „Celem więc naszym jest: uczyć się“. Stanowisko więc „Filomatów staje się zupełnie jasne a rola, jaką odgrywa poeta w rozwijającym się życiu młodzieży, jak widzimy jest pierwszorzędna. Nie można pdwiedzieć, że czynności młodego Adama ograniczają się jedynie do pracy organizacyjnej, gdyż w rzeczywistości Zan położył tu większe zasługi — ale myśl i wyobraźnia przyszłego wieszcza skierowuje się także w dziedzinę twórczości literackiej. Jednak otoczenie otoczenie i lektura sentymentalistów XVIII wieku, a także wpływ poezji niemieckiej wyraźnie oddziałał na początkowe wzloty genjusza poetyckiego Mickiewicza. Staje się on ogniskiem, z którego wystrzelały myśli i uczucia jakimi żył ogół. Bowiem już w roku następnym w wierszu: „Już się z pogodnych niebios ćma zdarła smutna“, czytanym na jednym z zebrań— wyraża ideje i dążenia stowarzyszonych, a zachęcając wszystkich aby współubiegali się w wyrobieniu sił i talentów, w końcu wzywa:

„Niech każdy, jak ów Greczyn, głosi dzielność swoję:
„Mocniejszy jestem, cięższą podajcie mi zbroję“.

Podniosło to naturalnie ducha i zachęcało do pracy, sam zaś autor, chociaż w pseudoklasycznej formie, puszczał wodzę gorącym uczuciom i bujnej wyobraźni. Wobec serdecznej atmosfery duchowej Filomatów, podkład rzeczywisty do idealnego związku dusz, który odzwierciedli się w teorji „promionków“ Zana, stopniowo się wyłaniał. I to także odbiło się echem w poezji młodego Mickiewicza.

Życie naukowe pozostaje nadal w ścisłym związku z życiem towarzyskim i młodzież paza nauką spędza czas mile i pożytecznie.

Odbywano więc liczne wycieczki t. zw. „Promienistych“, urządzając na nich uczty, podczas których uprzyjemniano sobie chwilę czytaniami własnych wierszy. Młody nasz poeta był duchem tych wycieczek, jego też utwory najczęściej entuzjazmowały serca młodzieży

i wezwania, że niech każdy pamięta o przysiędze i

„W każdej chwili żywota
„Niechaj mu na myśli stoją
„Ojczyzna, Nauka, Cnota",

— Stały się pobudką i hasłem Filomatów, którzy już wówczas tworzą ściślejsze związki t. zw. Filareckie.

— Praca trwała w całej pełni, gdy Mickiewicz skończył Uniwersytet i żegnany gorąco przez kolegów wyjedzie objąć posadę nauczyciela w Kownie. Kontaktu jednak z Wilnem nie zrywa, koresponduje z Jeżowskim, Czeczotem i Zanem. Zwierza się z myślami organizacji pedagogiki, udziela wskazówek Filomatom i przesyła im swoje poezje.

Jeszcze za czasów Wileńskich podczas wakacji, kiedy z Marylą wysłuchali zajmującej bajki rybackiej, wpiło mu się w serce te słów parę wypowiedziane przez nią: „Oto poezja, napisz coś takiego!" Niewątpliwie to ostatnie, jak i nieszczęśliwa miłość wpłynęły na twórczość Adama i samotny, rozczytuje się poezjach Szylera i Bajrona, staje się prawdziwie owym romantykiem. Można już zauważyć wyrwanie się Mickiewicza z ram filomatyzmu, objawione (a niezrozumiane przez kolegów) w „Pieśni Filaretów":

„Cyrkla, wagi, miary
Do martwych użyj brył!..
Mierz siły na zamiary,
Nie zamiar według sił".

Nie zgodne to było z dążeniami praktycznymi filaretów, którzy w pracy społecznej nie mogli oprzeć się na uniesieniach i chwilowych wzlotach.

Na te czasy przypada cz. IV Dziadów. „Oda do młodości" wydała się Zanowi „arcygłupią", — ballady natomiast działały silniej na serca towarzyszy. A chociaż pisze poeta do Jeżowskiego, że „miłość własna sięgająca wysoko, i stąd drażniąca, przytłumioną trochę została niepodobieństwem nadziei" — to jednak trudno byłoby o tem wątpić, że ona właśnie była źródłem twórczości poetyckiej.

W czasie wakacji i na urlopy autor często przyjeżdża do Wilna i odwiedza kolegów. Zostaje tu w roku 1821 — 22, zaskoczony w rok później chorobą i śmiercią matki, przepędza pewien czas w stolicy litewskiej. Pisze jeszcze wiersz do Lelewela, wydaje 2-gi tom poezji, gdy tymczasem zaskoczyło go aresztowanie Filomatów; sam Mickiewicz w czasie choroby — „mimo trzaskającego mrozu, jak wspomina p. Gorecka, umieszczony został w dużej, nieogrzanej sali. Zimno było tak przejmujące, że sołdat, stojący przy drzwiach na warcie drżał i płakał, chuchając w skostniałe palce, choć płaszczem był otulony".

Zaczynają się dni więzienia Filomatów. Domejko wspomina te chwile: „Północ była dla nas wschodem słońca; bowiem zbierano się w celi Adama, który umiał potym odmalować to życie po mistrzowsku w cz. III „Dziadów". Smutne opowiadania o bezprawiach Nowosilcowa i pogawędki urozmaicano sobie pieśniami a nasz Adam im przodował często. Na nowy rok 1824 odczytał wiersz swój „Już skonał Rok stary", a gorąca pieśń zgromadzonych rozpoczęła Sylwestra.

Na tle mistycznych nastrojów w Dreznie, a pod wpływem wspomnień, przeżytych chwil— powstały „Dziady" drezdeńskie, w których obrazki i sceny zawierają prawdę historyczną. Atmosfera panująca wśród młodzieży uwięzionej i typy Filomatów odmalowane świetnie. Postać Zana i Domejki (Żegoty) została skreślone najtrafniej. Charakterystyka Konrada, jako Mickiewicza i jego stan duchowy wskazuje jednak na to, że poeta do nastrojów po roku 1831 zastosował wypadki z życia więziennego. Jednak postać Konrada ma swoją moc i siłę. W potędze swej i cierpieniu, jak się wyraził Odyniec, jest straszna.

Dosadną charakterystyka Zana, w którym autor widzi ducha Związku, znajdziemy w słowach:

„Ja stałem na waszego towarzystwa czele,
„Mam obowiązek cierpieć za was przyjaciele";

Oto pobieżnie skreślony obrazek życia więziennego, które jest, wierną kartą martyrologji młodzieży filareckiej.

Wysłany w głąb Rosji Mickiewicz nie będzie mógł później nawiązać już ściślejszych węzłów przyjaźni z towarzyszami niedoli. Stosunek z Zanem i Czeczotem ostygnie, lecz bliższymi serca pozostaną mu Domejko i Odyniec.

Wyraz wdzięczności za starania i troskę pań wileńskich około uwięzionych znajdujemy w „Majtku" — wierszu, który przechował się w sztambuchu p. Kostrowickiej, a gdzie pisze poeta:

...„Sterniku żagle do góry,
„Jedźmy, nie zginie Ojczyna nasza,
„Gdzie takie matki i córy!"

A współczucie ogółu spotęgowało miłość gorącą Ojczyzny, podsycaną przez tęsknotę i z młodzieńczych lat wspomnienie.

Mickiewicz głęboko piastował ideały filareckie, bowiem jako romantyk nie przestał głosić haseł prawdy i czynu — młodzież filarecka nawzajem karmiła się młodzieńczą jego twórczością, która później stanie się krynicą odżywczą pokoleń!

K. Zdzienicki.

Następcy.

W chwili, gdy święcimy stuletnią rocznicę założenia pierwszej w Polsce na wielką skalę zakreślonej organizacji młodzieży i gdy na twórców jej z czcią i miłością w przeszłość spoglądamy, jako na tych, którzy wszystkim następnym pokoleniom—aż do dzisiaj, drogę wytknęli, godzi się osądzić obecną młodzież, ocenić jej poziom—o ile możliwym jest to uczynić piszącemu w krótkich słowach o współczesnych sobie.

Wielkie hasła narodowe, tak udatnie i gorliwie przez Filomatów wśród swych współbraci siane, bezwzględnie ani na chwilę nie zostały przez młodzież zapomniane, a nawet w momentach ogólnego przygnębienia i zwątpienia przez nią wyłącznie były reprezentowane; pielęgnowane, dotarły do ostatnich czasów, co widzimy chociażby z zachowania się młodzieży polskiej z całego okresu wojny.

Tak więc odrazu należy powiedzieć, że praca Filomatów nie poszła na marne, że znalazła kontynuatorów, którzy umieli ją krzewić mimo warunków niezmiernie ciężkich skazani na niedolę Filomatów: przez cały czas bowiem niewoli, niemal do ostatnich lat, szły młode pokolenia, śladem Filomatów, na wygnanie i tułaczkę. Zaledwie drobna część mogła w kraju pozostawać i wielkie myśli następcom swym przekazywać. I nic nie zdołało zagłuszyć w nas szczytnych dążeń, którym pozostaliśmy wierni aż do chwili obecnej, kiedy danym jest narodowi przyoblekać je w czyn.

Obok ideji wielkich i wzniosłych propagowali jeszcze Filomaci wiele innych zasad, może mniej porywających, ale również ważnych i szlachetnych. A więc kształcenie własnego charakteru, rozwijanie umysłu swojego i kolegów, wreszcie szerzenie oświaty wśród ludu—oto zadania, które miały być przez młodzież spełniane, zadania, słusznie uważane za podstawy, na których dopiero miały się rozwinąć dążenia ogólno-narodowe.

To też młodzież nasza i tych zagadnień nie mogła pomijać — nie pominęła. A nawet stwierdzić należy, że zajęły się niemi bardzo szerokie rzesze. Bo o ile poważnemu traktowaniu postulatów narodowych poświęcały się tylko jednostki wybitniejsze, zgrupowane w t. zw. organizacjach ideowych, kierujących całą młodzieżą, to znowóż rozwijąniem serca i rozumu zajęły się jaknajliczniejsze warstwy młodego pokolenia. I właśnie te nasze, tak rozgałęzione dzisiaj w Polsce, kółka i koła samokształceniowe, towarzystwa samopomocy koleżeńskiej, drużyny harcerskie, stowarzyszenia, zajmujące się krzewieniem oświaty wśród ludu, pisma uczniowskie i inne stowarzyszenia urządzające bibljoteki, odczyty i t. d. — wszystko to są plony pracy Filomatów, wszystko to jest niczym innym, jak konsekwentnym rozwinięciem ich teorji o pracy nad samym sobą i otoczeniem, a tym samym pracy dla Polski.

Wszystkie więc ideały filomackie nie tylko nie zaginęły i nie osłabły, a rozrosły się bardzo szeroko. Teraz, w samowychowaniu się na obywateli kraju, nie tylko bierze udział jakaś prowincja, jak działo się to sto lat temu, ale cała Polska, wszędzie, gdzie tylko znajduje się świadoma swych obowiązków młodzież polska. A nawet doszliśmy do tego, o czym pewno Filomaci zaledwie marzeć mogli: dzisiaj, obok młodzieńca-inteligenta pracuje również nad samym sobą młodzieniec z ludu, syn chłopa lub robotnika. Dość tutaj spojrzeć, jak się garnie ta młodzież do licznych drużyn harcerskich i innych organizacji. Pod hasłem więc, przyświecającym kiedyś Filomatom „Ojczyzna, Nauka Cnota" grupuje się i teraz młódź polska, bez różnicy stanu, wszyscy, którzy tylko rozumieją, że polskie im w łonie bije serce!

I jeszcze jeden wielki krok naprzód! Napróżno byśmy szukali w aktach Filomatów, Filaretów, Promienistych i innych towarzystw od nich zależnych jakiejkolwiek bądź wzmianki o udziale w ich pracach strony niewieściej, napróżno byśmy starali się wynaleźć przynajmniej jedno nazwisko żeńskie, któreby nam mówiło, że obok Filomaty pracowała i Filomatka. Prawda, że były to jeszcze czasy, w których odsuwano kobietę od poważniejszych studjów, niemniej przecież nie widzimy pracy żeńskiej nawet poza uczelniami, choćby w jakich prywatnych kółkach. Dzisiaj i tu jest inaczej! Ramię przy ramieniu pracuje młodzież płci obojga. Nasze koleżanki również dobrze jak i koledzy pełnią swe obowiązki wpośród wszystkich naszych stowarzyszeń, a częstokroć nawet ich przewyższają, jak np. tę część młodzieży męskiej, która pragnąc służyć Ojczyźnie orężem, może się do wojaczki najchętniej garnie się do tych rzeczy, które ściśle z wojskowością są związane. Nawet wspominać nie potrzeba, jak wielka stąd płynie korzyść dla kraju, gdy złączona w ten sposób młodzież, pra-

cuje nad podniesieniem poziomu charakteru i umysłu i nad szerzeniem niezbędnych nam nam haseł narodowych.

Postępując tak zwartym szeregiem, czyż jednak prace swe dobrze wykonywamy, czy nie zadawalniamy się tylko zewnętrznymi jej pozorami, któremi tak często łudzimy się. Odpowiedź na to powinna zasadniczo rozstrzygnąć, czyśmy godni naprawdę być następcami Filomatów. Będzie tu przedewszystkiem chodziło o sam poziom pracy.

Poziom ten nie wszędzie jest jednakowym i ściśle zależy od uzdolnienia danej grupy i od wielkości dobrych chęci. Tym się chociażby tłomaczy tak rozmaity żywot rozpowszechnionych u nas kółek samokszałceniowych, które bardzo często są zakładane. ale i często, bo zazwyczaj, po kilku miesiącach, upadają. Opuszczenie rąk w tym wypadku jest znakiem, że jednostkom kierującym zabrakło jednego z powyższych dwóch warunków.

Daleko trwalszą i poważniej traktowaną jest praca samokształceniowa w organizacjach ideowych. Skupiając w sobie, jak było wspomnianym, jednostki poważniejsze, umie ona utrzymać się na dość wysokim poziomie i jak liczne przykłady stwierdziły, przynosi niemałą korzyść.

Bardziej na zmyśle organizacyjnym, niż na inteligencji kierowników oparte stowarzyszenia samopomocy koleżeńskiej, które prawie w każdej szkole u nas istnieją, często nawet podniesione do godności reprezentacji danej szkoły, obejmują wszystkich uczni klas starszych, a przez to samo wprzęgają w pracę ogólną całe otoczenie, co z punktu wychowania narodowego ma doniosłą wartość. Tutaj sprawa w ten sposób jest postanowioną, że ktokolwiek uważa się za ucznia, musi być członkiem samopomocy. Wyjątki są bardzo rzadkie.

Tak licznie zgrupowana młodzież, chociaż z różnych środowisk szkolnych pochodzi, dąży, zwłaszcza w ostatnich czasach do zespolenia swej działalności. Należy w tym właśnie zaznaczyć czynnik niezmiernie dodatni, świadczący, że chcemy postępować drogą, zupełnie oddaloną od naszych wad narodowych: warcholstwa, różnych ambicyjek i prywaty. Zamiast iść w pojedynkę, młodzież obecna stara się iść ławą! Pomijając organizacje ideowe, które nie będąc zbyt liczne, mogą skupiać jednostki z różnych uczelni całego kraju, weźmy pod uwagę inne instytucje młodzieży.

Oto tworzy się jedno towarzystwo oświatowe, powstając z szeregu drobnych kółek, które pojedyńczo działając, daleko mniej mogły by zrobić. Podobnież, wychodząc ze wszystkich prawie większych szkołach pisma uczniowskie dochodzą do porozumienia i postanawiają wydawać jedno pismo wspólne, reprezentujące ogół młodzieży szkolnej. Inne instytucje nie pozostają w tyle: oto samopomoce i samokształcenia, dla podniesienia i rozszerzenia swych prac, łączą się w specjalny związek i w ten sposób działalność swą skoordynowują.

Czyż wreszcie mam pominąć skauting? Harcerstwo męskie i żeńskie, które w tak krótkim czasie objęło całą Polskę jest wymownym przykładem, jak może się zjednoczyć młodzież, chcąca według określonych zasad wyrobić się na pożytecznych członków kraju. Wszak tu już nie szereg poważniejszych szkół należałoby wyliczyć, ale długi poczet naszych miast i miasteczek, bo i te nawet posiadają swe drużyny harcerskie.

Dzisiejsza młodzież polska, działając tak jednolicie, niezależna zupełnie od jakichkolwiek prądów partyjnych przedstawia więc, mimo wszystkich swych przywar, widok, rokujący nadzieje na pomyślną przyszłość naszej ojczyzny. Znać bowiem w nas wiele, wiele dobrych chęci, a co ważniejsze, pracę.

Wspomniałem o przywarach. Nie bądźmy przecież zbyt zarozumiali, i nie sądźmy, że jesteśmy już tak idealni, byśmy od wszelkich wad byli wolni. Ale w każdym razie, postarajmy się ich wyzbyć, aby móc równie czystymi i sprawiedliwymi stanąć przed szeregiem naszych następców, jak dziś stoją przed nami Filomaci!

Kraj nasz, któremu teraz zostaje przywracana jego państwowość, upragniony cel tych pokoleń naszej młodzieży, znajduje się, jak wiadomo, w nadzwyczaj ciężkich warunkach, zrujnowany strasznie dolą przechodzącej przezeń wojny. Będzie mu potrzeba miljonowych zastępów pracowników na wszystkich polach działalności. Mają to być jednak pracownicy-obywatele. A właśnie na takich musimy wyrosnąć i na takich nam trzeba wyrobić zpośród siebie wszystkich naszych towarzyszy!

Stoimy dzisiaj w obliczu czcigodnych i umiłowanych przez nas Filomatów. Zdając im rachunek, śmiało możemy powiedzieć, żeśmy powierzonych nam ideałów wiernie strzegli i że ślubujemy im nadal pracować dla Ojczyzny, gotowi poświęcić dla Niej wszystko co w naszej mocy, krew i życie!

T.

Za pozwoleniem Cenzury Niemieckiej. Druk. „WSZECHCZAS" Złota 8.